

Wirusy mózgowe

20 września 2018

Wirusy mózgowe – to główna broń wojen informacyjnych. Wszystkie one oparte są na kłamstwie i służą do tego aby niepostrzeżenie zmusić obiekt ataku do pożądanego skutku dla agresora. Można z tym walczyć. Przeczytaj artykuł a wszystko zrozumiesz...

Po raz kolejny posłużyłem się terminem „wirus mózgu” (oczywiście w rozmowie na temat Ukrainy), a mój towarzysz nagle zapytał: Czy używasz tego jako metafory, czy też masz na myśli jakieś rzeczywiste zjawisko, które można w ten sposób nazwać? Zamyśliłem się i zrozumiałem, że powinienem wyjaśnić co miałem na myśli mówiąc o mentalnym wirusie – więc napisałem artykuł. Oto co mu odpowiedziałem.

Cóż, po pierwsze, pojęcie „wirus mózgu” może być użyty jako model do opisanie i zrozumienia zjawiska, jakie obserwujemy na froncie wojny informacyjnej. Miała i ma ona miejsce na Ukrainie jak również w czasie Arabskiej wiosny, pierwszego Majdanu-2004, w czasie Błotnoy-2012, Pierestrojki 1985-1991, jest bardzo podobna do epidemii, która jest dość dobrze opisanym modelem mentalnego zakażenia.

Właściwie, sama nazwa „wirus”, odnosząca się na przykład do wirusów komputerowych lub „wirusowych” filmów reklamowych – jest modelem dość dobrze działającym, oraz dającym się wyjaśnić i przewidzieć. Analogia jest niepełna, wirus komputerowy jest martwy, sztuczny, zrobiony przez ludzi w jakimś celu, ale sam model zjawiska, opisywany słowami „wirus, kontakt, zakażenie, epidemia, antywirus, leczenie” jest całkowicie roboczy.

A po drugie, osobiście myślę, że tak jak w przypadku wirusów biologicznych i komputerowych, istnieje realne zjawisko „wirusa mentalnego”, stanowiące wprowadzenie do umysłu

samodzielnego mentalnego podmiotu, posiadającego możliwość rozprzestrzeniania, wdrażania, kontroli, ochrony przed programem antywirusowym, dalszego rozmnażania itp. Wspomniana jednostka tak jak wirus komputerowy jest sztucznego pochodzenia. Jest w zasadzie w formie tekstowej, ale bywa również w formie wideo, obrazu, komiksu, pieśni itp. O tym chcę mówić. Moja myśl jest dość oczywista i sprowadza się do tego, że czas nazwać i zrozumieć sens fenomenu wirusów mentalnych.

Epidemie, które zaobserwowano

Dlaczego w ogóle pojawiła się analogia z wirusem i epidemią? Istnieje kilka powodów. Każdy, kto pamięta gorączkę „głasności” podczas Pierestrojki, kto oglądał posiedzenia Rady Najwyższej ZSRR, kto śledził ukraińskie i rosyjskie media, blogi w czasie ukraińskiego Majdanu-2004, kto teraz utrzymuje kontakt z ukraińskimi przyjaciółmi lub krewnymi, może łatwo zauważyć kilka bardzo specyficznych cech, właściwości epidemii i zachowania zarażonych różniących się mentalnym polem epidemii mózgowej od innych wyróżniają się tym, że zajmują społeczeństwo, np. ożywionymi dyskusjami dotyczącymi Igrzysk Olimpijskich, Mistrzostw Świata w piłce nożnej, meteorytu w Czelabińsku itp.

Są to następujące cechy...

Skrajne wzbudzenie przedmiotu komunikacji. Wielu ludzi zwracało uwagę na wysoką mentalną temperaturę zainfekowanych: bliski krewny z Ukrainy nagle dzwoni tylko dlatego aby wykrzyczeć jak bardzo nienawidzi wszystkich moskali a następnie rzucić słuchawką; w latach 1989-1990 na Placu Puszkina w Moskwie ofiary epidemii „głasności” całymi godzinami stali w upale, na mrozie, w deszczu i wściekle opowiadali przyjaciołom tylko to co przeczytali w gazetach. Rada Najwyższa ZSRR w 1990 i Państwowa Rad Ukrainy w 2014 wyglądały jak domy wariatów. Nadmierne podniecenie, jakieś

takie nienaturalne, wręcz chorobliwe.

Bardzo szybka „przemiana” w zombie. Zmiany osobowości zachodzą bardzo szybko, i są piorunujące. Wydawałoby się, że jeszcze wczoraj (zawsze był!) – normalnym człowiekiem i nagle przeistocza się w niczego nie słuchającego zombie, powtarzającego wyuczoną formułę. Przemiana jest nie tylko szybka, ale też pełna: mózg jest w pełni przejęty.

Bardzo szybkie rozprzestrzenianie się. Nagle, w jednej chwili wszyscy, również ci, których od dawna znamy i których za nic nie posądzalibyśmy o to stają się jednolitą chwiejną i niszczącą masą praktycznie nieróżniących się zombie, pragnących zjeść wasz mózg.

Kontrolowana aktywność. Zarażeni mentalnym wirusem otrzymują instrukcje i zaczynają energicznie działać: pisać, rozpowszechniać, wiecować, bez zastanowienia. Jak miliony komputerów zainfekowanych i kontrolowanych przez bota, gotowi ponownie publikować, atakować, rozsyłać, wiecować, zbierać pieniądze.

W zasadzie ludzki mózg wydaje się nie nadawać do tego aby jedna idea opanowywała go w całości; człowieka charakteryzuje niestabilność pragnień, idei, myśli. Myśli zazwyczaj uciekają z mózgu poruszając się jak fale w stawie. Często trudno jest powstrzymać myśl lub nastrój, wymaga to wysiłku.

Takie silne emocje i stany jak twórczość, miłość, nienawiść, strach, głód i pożądanie mogą czasem całkowicie przechwycić umysł człowieka, ale na ogół kompletne i długotrwałe „obsesyjne” owładnięcie jakąś ideą, strukturą informacji jest nietypowe i podejrzane – zwłaszcza jeśli przyszło z zewnątrz. Jak odróżnić wirusa od myśli i nastrojów?

Mentalna fauna i flora

W rzeczywistości w pamięci człowieka znaleźć możemy żyjące,

rozwijające, mnożące się w ogromnym zoo różne samodzielne rozmaicie opracowane zjawiska informacyjne, często pochodzenia zewnętrznego. Dowcipy, moda, plotki, bajki, tak zwane memy, obsesyjne idee, powiedzonka, cytaty z filmów, internetowe memy (sakramentalne „komentarze” czy ktoś jeszcze pamięta), recepty potraw lub trzymania „kostek na brzuchu”, wirusowe reklamowe teledyski, popularne filmiki z YouTube, łatwo wpadające motywy i piosenek.

Ta flora często się rozmnaża, potrzebuje rozszerzania – jak moda, dowcipy i plotki, ciężko się od nich uwolnić tak jak od grzybicy na stopach lub pryszczycy; z częścią tej flory nauczyliśmy się żyć, jak np. z ukochanymi melodiami, przyzwyczajeniami lub ideami. Mentalna flora jest bardzo zróżnicowana i liczna, jej klasyfikacja jednak nie jest tematem tego artykułu. Nas przede wszystkim interesują struktury informacyjne, które są specjalnie stworzone i wprowadzone do mózgu z zewnątrz przez profesjonalnych twórców takich wirusów w celu kontroli.

Wirusy mentalne były znacznie wcześniej od wirusów komputerowych. Na przykład, szekspirowski bohater Otello stanął przed niezwykle toksycznym mentalny wirusem podejrzewania o zdradę umiejętnie zasianym w jego umyśle, co doprowadziło do całkowicie nie wirtualnych następstw. Holenderski trick z tulipanami, kiedy całą Europę zmusili do tysiąckrotnego przepłacania za cebulki – to jest również wirus mentalny. Wszyscy pamiętamy nasze pierestrojkowe wirus mentalne „objawienia” (60 000 000 rozstrzelanych w Gułagach, jeden karabin na trzech, bataliony oddziałów karabinów maszynowych pędzą na miliony zgwałconych Niemek).

W epoce cyfryzacji codziennie spotykamy wirusy mentalne i próby wprowadzenia ich do naszych mózgów w ich faktycznej, realnej, niemal fizycznej formie – na przykład w poczcie elektronicznej. Dajmy na to nigeryjski list nr.419 – wiesz, jestem wdową generała Mbumbo rozstrzelanego za korupcję, jestem księgowym Chodorkowskiego, indyjskim przedsiębiorcą,

który chce zainwestować pieniądze w waszą gospodarkę, w ogóle pomóżcie potajemnie odzyskać 20 milionów za prowizję 20%" – są to dokładnie opracowane przez oszustów wirusy mózgowe ze wszystkimi ich funkcjami (ponadto być może instrukcje dotyczące dalszego rozpowszechniania).

Jeszcze innym znanym rodzajem wirusów pocztowych są łańcuszki, „podaj dalej”, to straszydła, propozycje bogactwa, wystawienia (ten list obszedł świat 37 razy, wysłano siedem razy; Ałła Pugaczowa przesłała 30 listów a na drugi dzień otrzymała 100 tysięcy dolarów; jeden człowiek przesłał i dopisało mu szczęście; kobiety Wschodu się poniżają, opowiemy o tym; pewien biznesmen pojechał do obcego miasta na negocjacje, następnie upito go i wycięli nerkę; bądźcie ostrożni, rozprzestrzenia się straszliwy wirus powiadomcie w office, oto antywirus od Microsoftu i tym podobne). Na poczcie wywołuje to zbiorcze przesyłanie, w sieciach społecznościowych są teraz „maksymalne reposty”, „naciśnij tak, jeśli się zgadzasz” itp.

Podam teraz nieformalne, robocze określenie wirusa mózgowego.

Nazywam wirusem mentalnym uporządkowaną strukturę informacyjną stworzoną sztucznie w celu przejęcia władzy nad umysłem, zdolną do przekazania w charakterze wiadomości informacyjnej komunikatu danych określonego formatu (nowość, książka, artykuł, list, film, pieśń, etc.) i przechwycenie uwagi nieprzygotowanego podmiotu, przekształcając to u niego w obsesyjną ideę, podporządkowując umysł, strukturalizując go i robiąc podatnym na kierowanie z zewnątrz.

Ukazanie właściwości: sztuczność, obecność celu, specjalna struktura, podporządkowanie i kontrola są bardzo ważne.

Wszyscy mogą sobie przypomnieć znane przykłady wirusów mentalnych: na przykład, moda („w tym sezonie wszyscy noszą paski i platformy”), krzyk „Pożar!” w zatłoczonym kinie (w istocie, najprostszy i niezmiernie efektowny mentalny wirus ze skutkiem natychmiastowym); głupi zwyczaj solenia, lizania i

popijania tequili (również bardzo udany mentalny wirus w celu podniesienia sprzedaży niesmacznego i szkodliwego samogonu z kaktusa), i tak dalej.

Bywają wirus małe i niedrogie w wytworzeniu (artykuły w kolorowych lub specjalistycznych piśmach „siedem sposobów... „, „dziewięć przyczyn... „) i duże, nadzwyczaj rozwinięte (książki, teorie, ideologie, rewolucje). Książka Allana Carra „Jak rzucić palenie”, poradniki jak schudnąć, alternatywne metody zdrowia (lecnicze głodówką, oddzielne odżywianie, urynoterapia, sposoby domowego leczenia raka), pseudo psychologia (na przykład, freudyzm) – są to faktycznie własne mentalne wirusy dowolnej wielkości formatu, które zawierają prawie wszystkie części wirusa mentalnego. Niektóre z nich, przy odrobinie szczęścia, zajmują małe „segmenty rynkowe”, jak urynoterapia, a inne – całe kontynenty i epoki, jak freudyzm.

Każdy, kto przeczytał instrukcję na temat odchudzania (Montignaca lub Dukana), poprawy wzroku, magazyny o modzie, książki o rzucaniu palenia, a także niezliczone przewodniki biznesowe „jak zarobić milion” lub „Geniusz marketingu”, mógł zauważyć ich wspólne cechy:

- liczne obietnice i psychologiczne haki na początku;
- żmudne kilka pierwszych rozdziałów składają się tylko z natarczywej reklamy i jej zadziwiających rezultatów, takich jak „pewien człowiek zastosował metodę i to okazało się dla niego szczęśliwe;
- w całej książce jest tylko jedna myśl, wyjaśniająca i żuta przez 300 stron,
- stałe żmudne powtarzanie tej samej myśli,
- stałe wezwanie do działania, zwłaszcza pod koniec.

Jest to dość oczywista struktura i funkcje specjalnie zaprojektowanego wirusa mentalnego z prostej flory,

epizodycznie żyjącej w mózgu. Anegdoty, plotki, łatwo wpadające motywy, choć stają się w rzeczywistości mentalnym zakażeniem, to pod prawdziwe wirusy mentalne nie podchodzą: brakuje im wielu części składowych tego wirusa. To prędzej – grzyby i bakterie.

To czy zawsze zadziała wirus mentalny, pożyteczny lub szkodliwy w jego działaniu (powiedzmy, wiele udało rzucić palenie i schudnąć dzięki Karrowi i schudnąć dzięki Dukanowi), nie będziemy teraz tego rozbierać na części – zainteresujemy się bardziej jego strukturą funkcjonalną.

Struktura wirusa mentalnego

Nie jestem (niestety lub na szczęście) specjalistą w dziedzinie tworzenia wirusów mózgowych i nie mogę zaproponować czytelnikowi prostej instrukcji, jak w domowych warunkach zrobić własnego mentalnego wirusa z podręcznych materiałów (w którym instrukcje potem oczywiście zbanuje Roskom-nadzór), ale oczywiście zauważyć wszystko jeszcze można. Będziemy wykorzystywać jako model właśnie wirusa komputerowego, gdyż ma on główną wspólną cechę z wirusami mentalnymi – nienaturalność, obecność celu i infrastrukturę.

Skuteczny mentalny wirus najwyraźniej zawiera przykładowo te części składowe i elementy, które możemy obserwować w wirusie komputerowym lub spamie:

- Cel: W wirusie, w odróżnieniu od innej flory mózgowej (plotki, pogłoski, dowcipy) zawsze jest cel w kierunku, którego skłania się zarażony odbiorca. Zazwyczaj jest pewne działanie plus dalsze jego rozszerzenie.
- Haczyk: środki przyciągania uwagi. To taka sama socjo- i psychotechnika przyciągania uwagi, w odniesieniu do aktualnych problemów i archetypy przewidywanego biorcy wirusa, jak np. zwykły spam: wszelakie wezwania do otwarcia i uruchomienia wirusa, odwołanie do obywatelskiego sumienia lub ciekawości

(łańcuszki), chciwość (nigeryjskie listy), strach (dla jego zdrowia, erekcji, wagi i wzroku), jakoby formalnego zabiegu Państwowej Inspekcji Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, sądów, podatków i banków, odwołanie się do ciekawości lub pożądania (Szok! Fotka) itp. A w mentalnych wirusach, wrzucanych do środków masowego przekazu, haczyki – to rozcłódkowanie, śmierć, katastrofy, obnażanie rządzących, pranie brudów gwiazd show-biznesu, wiadomości z wojny, i temu podobne.

– Formy dostarczania: przez boty, fejkowe konta, wirtualni użytkownicy, liderzy opinii, struktury wielowarstwowe rozprzestrzeniania w rodzaju „Bandy Nawalnego” (patrz poniżej), wypełniające kontrolowane media (często z uzasadnieniem „w sieci piszą”) itp.

– Sposób wykonania: oddziaływanie na słabe punkty czytelnika, typowe reakcje, próby powinowactwa z użytkownikiem, wywołanie rezonansu – w tym celu są wykorzystywane niepewność, strach, wzorce, rodzicielska wiedza po Bernie, archetypy, wypowiedzi, które każdy może okazać: „dokładnie wiedziałem! Też tak myślę! Dobrze, że to o mnie!” itp. Przykłady takich środków wdrożenia można łatwo dostrzec w leksykonie Cyganki, która was zaczepia na dworcu (opowiem o przyszłości, oj, masz wroga, męża pomogę znaleźć dobrego, żeby żona nie zmieniła, weź i złap za włos, nie wypuszczaj bo następne 9 lat będziesz impotentem! Wielokrotne powtarzanie komunikatów staje się charakterystyczną oznaką modułu wdrożenia chociaż nie za każdym razem. Wyłączenie racjonalnego myślenia – główny rezultat tej huśtawki archetypów, który pozwala przeniknąć do świadomości.

– Środki obróbki (przeprogramowania): nowa szokująca prawda, odsłanianie ogólnie znanego, wiadomość z tajemnicami, wstrząsające nowości, nie wiedzieliście, oszukano was, teraz poznacie prawdę, przewidywanie przyszłości, obietnica korzyści: pieniądze, szczęście, zdrowie itp. W celu „obróbki” wirus powinien się składać z „faktów” i „wartości” w celu ich zamiany w zainfekowanym mózgu.

– Metody obrony przed antywirusami i innymi wirusami: wskazanie wroga, ujawnienie zawczasu ich „kłamstwa”, zestaw argumentów na przyszłość, „nie wierzcie jeżeli wam powiedzą, że”, hurtowe poniżanie i odczłowieczenie oponentów (waciaki, kolorady, sówki, ukropy, gejeropa, pendosy). Algorytm obrony nie powinien być złożony z dwuchodówki (termin szachowy – rozwiązanie w dwóch posunięciach): kto się nie zgadza ten tępak lub kupiony przez władzę! Jesteście – Surkowską propagandą! Każdy, kto jest przeciwko komunizmowi jest najemnikiem kapitalistów! Każdy, kto zaprzecza freudyzmowi jest skupiskiem seksualnych kompleksów! Każdy, kto nie kocha homoseksualistów jest ukrytym homosiem! Prawda kłuje w oczy! Przyszłemu oponentowi z góry w ramach jego „odczłowieczania” – bezpośrednio w odpowiednim mentalnym wirusie lub w osobnych „podtrzymujących” memach i wirusach – przypisuje się zaangażowanie, sponsorowanie, „zoologiczną nienawiść”, zmoję, chciwość, idiotyzm i egoistyczne interesy, żeby odeprzeć w przyszłą próbę wyczyszczenia wirusa.

– Kierowanie przejętym obiektem: instrukcja wykonywania różnych działań – przejść od przesłuchania do głosowania, podpisać petycję, ściągnąć soft do DDoS, zaatakować witrynę lub instytucję państwową masowymi komentarzami lub zmasowanymi atakami, wyjść od rana na miting/majdan, przelać pieniądze itp.

– Instrukcje do dalszego rozpowszechniania: motywacja do maksymalnego odświeżania postów, „wyraź swoją opinię na temat tej witryny”, powiadom wszystkich, błyskawiczne rozsyłanie „ważnej informacji”, szybkie „odsłonięcie” książki adresowej, lajki-szery-retwisty. W ogóle, jeśli spojrzeć na wiele „nowości”, „postów”, „badań”, „tweetów”, można pod emocjami, patosem i retoryką rozróżnić małe stalowe kółeczka i sprężyny w ich środku.

Naganiacze mentalnych wirusów, oczywiście, biorą do uzbrojenia meta-metody, tworząc bardziej złożone nadstruktury i scenariusze z poszczególnych wirusów, a także już

wypróbowywane metody technologiczne i techniki z reklam i marketingu – na przykład, ciągłe powtarzanie, rozwój tematu, każdą dramaturgię, para teaser-pfizer, metody fałszywego dylematu, sąsiedztwo (Brad Pitt na plakacie w godzinach, w których on w rzeczywistości nigdy nie kupi, użycie słów „Rosja” i „rakietą” w tych samych wiadomościach, bez związku między nimi), drugorzędne wspomagające kanały (uboczne newsy, wyciąganie starych tematów) itp.

Ktoś z producentów wirusów może i umie – stara się wprowadzić w wirus metody podprogowego, podświadomego programowania na poziomie słownictwa i gramatyki i w ogóle wszelakie NLP, co według mnie, właściwie nie jest tak naprawdę ważne. Główne – podstawowe funkcjonalne moduły wirusa, wymienione są powyżej.

Źródłem technologii i kadr do przemysłu mentalnych wirusów są oczywiście reklamodawcy i piarowcy oraz oczywiście Hollywood ze swoimi technologiami kierowania uwagą i emocjami (przypomnijcie sobie jak się śmiejecie, płaczecie i zauważacie, że bohaterka zapomniała o torbie – dokładnie w określonej lokalizacji blockbustera).

Oczywiście, do stworzenia, zasiewu i „zarobku” wirus musi posiadać gotową infrastrukturę.

Infrastruktura przemysłu wirusowego

Kontynuujemy korzystanie z naszej analogii wirusów komputerowych. Jak pracuje przemysł po stworzeniu i rozszerzeniu wirusów komputerowych? Bardzo upraszczając, można przedstawić sprawę w następujący sposób...

Jest to szczegółowy podział pracy wirusowego przemysłu (ale bywają również zintegrowane produkcyjne łańcuszki). Dystrybutorzy, analitycy, twórcy, naganiacze botnetów, monetyzatorzy. Cykl życiowy wirusa przechodzi przez następujący łańcuszek podziału pracy:

Analiza i wybór audytorium. Wybór tych, do kogo skierowany jest wirus. Dobór odbioru, dramaturgii, scenariusza. Na przykład list z wirusem w archiwum, z tematem i tekstem: „Pozew (kopia). W dodatku kopia pozwu do sądu, gdzie pojawia się wasza organizacja”... skierowana do generalnych dyrektorów wykonawczych, prawników firmy, w skrajnych przypadkach piarowców, a programista lub dizajner np. on najprawdopodobniej wszystkiego nie „zahaczy”. Szum przy zamrożeniu składek emerytalnych również zahacza bynajmniej nie wszystkich, tak jak zaciekle walczyła cenzura w Internecie przez Roskomnadzor.

Generowanie i weryfikacja. Twórcy zwykłych wirusów komputerowych mają specjalne oprogramowania (SDK), generujące wirusy (tak-tak, większości wirusów dziś nikt nie pisze – generują się automatycznie, a tajni superhakerzy piszą tylko technologiczne nowości i same generatory). Twórcy wirus wybierają (praktycznie myszką) potrzebne właściwości przyszłego wirusa, po naciśnięciu przycisku automatycznie generują wirusa, sprawdzając go na serwerze, na którym postawionych jest 20-30 najpopularniejszych programów antywirusowych (ze świeżymi aktualizacjami), jeżeli go znaleziono, to generują następnego. Jeżeli wirus przebija się przez ochronę – traktują go jako dystrybutora do dostarczania i wbrośa (dodanie).

Wbros (posiew) jest tworzony za pomocą rozsyłania (spam pocztowy, instalowanie razem z innymi aplikacjami, itp.) wbudowanej w wirus socjotechniki (haczyków, „czepiających się” użytkownika i pozwalających zaczepić o jego sprzęt). Przez pół dnia (relatywnie) wiodące programy antywirusowe znalazły, rozprawdane aktualizacje baz danych i zabijając wrzuconego wirusa ale ten już zdążył znaleźć i zamienić na zombie dziesięć tysięcy komputerów, na których nie ma i nie będzie programów antywirusowych.

Eksploatacja. Następnie można zarządzać kierować i zarabiać przez – otrzymywany botnet z infrastrukturą kierowania przez

tego, kto umie go monitorować (kraść hasła, PIN-y, numery kart, wykonywać ataki DDoS lub rozsyłać spam i wirusy).

W ten sposób obecnie generuje się i wrzuca 20-30 tysięcy wirusów dziennie, trzy-cztery miliony na rok, w sumie wiadomo już o ponad 100 milionach wirusów i trojanach. A pracujące, aktualne programy antywirusowe działają maksimum na 20-30 % maszynach na świecie. Naiwniaków, dla właściwego środowiska, planktonu do życia wirusów jest wystarczająco.

Ale takie wirusy – to branża handlowa, biznes.

Niezależnie istnieją służby specjalne, opracowujące bardzo złożone i drogie wirusy takie jak „Stuchnet”, Flame, Duqu (według oceny Laboratorium Kaspersky, opracowanie takiego może kosztować do 100 milionów dolarów, to są pieniądze, których nie posiada ani jedna prywatna hackerska grupa), trojany, zakładki do swoich tajnych spraw (kradzenie informacji, łamanie infrastruktury, śledzenie pani Merkel, spalenie irańskiej wirówki).

W przemyśle wirusów mentalnych, również jest własny sektor prywatny (moda, reklamodawcy, firmy tytoniowe, sekciarze, oszuści, specjaliści od pijaru, biznes-trenerzy i sprzedawcy środków odchudzających) i bojowy, sektor państwowy. Prywatne wirusy zazwyczaj używane są do wciskania towarów, są widoczne, często prymitywne i drażniące. Mają klasyczne miejsca rozmieszczenia: reklama, spam. Przyzwyczailiśmy się już do nich, chociaż niczego dobrego w tym nie ma. To coś w rodzaju zwykłej bakteryjnej flory – częściowo zwyczajnej, a częściowo nawet pożytecznej.

Są oczywiście również generatory mentalnych wirusów do użytku prywatnego – wszystkim znane formaty demotywatorów, komiksy z podstawianymi replikami, filmy o histeriach Hitlera, witryny z dowcipami i z anegdotami itp. Ale najbardziej wyrafinowane, niebezpieczne i najmniej widoczne są bojowe wirusy, warstwa wojny informacyjnej. Istnieje silna infrastruktura, pełny

produkcyjny łańcuch: analitycy, twórcy, psychologowie, generatory wirusów, środki rozpowszechniania, wsparcie, środki wyprowadzenia z offline.

Wiele razy czytaliśmy o państwowych generatorach wirusów, nawet sobie nie zdając sprawy, że te właśnie generatory to: na przykład pełny amerykański „zestaw rewolucjonisty”, stosowany na Serbii, w Gruzji, na Ukrainie- 2004, Arabskiej wiosnie w Syrii. Jest to zestaw ulotek, tekstów, instrukcji, loga (pamiętacie krzywo narysowaną podniesioną ściśniętą pięść, która nie zamienia się od dziesiątek lat?), instrukcje przyrządzania koktajli Mołotowa, 198 dobrych rad Gene Sharp, filmy dla żołnierzy „dziękuję, że wróciliście” do USA, Gruzji i Ukrainy itp.

Tłumaczenia instrukcji na serbski, gruziński, arabski, ukraiński, zamieniając kolor rewolucji z niebieskiego na pomarańczowy, zastępując okrzyk „Tak!” na możliwy do przyjęcia w danym kraju, szaliki na wstążki i opaski na loga, punkty instrukcji i obrazki można zostawić te same – dlatego że who cares (chu kears-kogo to obchodzi).

Sieci dystrybucyjne służą, oczywiście, przede wszystkim jako quasi-obiektywne, quasi-wolne media, a niekiedy jako pierwotne wbroso, posiewu – serwisy społecznościowe, blogi, sieci zapowiedzi nowości (te same Szok, Foto). Pierwotny wbroso odświeża się jako „nowość” w mediach („co piszą w Internecie”), i potem oczyszczony wraca już jako obiektywna prawda – „w gazecie napisali”, potem znowu wraca do mediów jako „w sieci piszą, że” itd.

Oczywiście, idealny wirus ze 100% skutecznością można było by wrzucić w jedno miejsce, a dalej już sam się rozprzestrzeni. Ale dla większości wirusów jest ważna pierwotna gęstość zasiewu – powinna być wyżej pewnego progu do tego aby epidemia wzrosła. Poza tym, jeden punkt upchnięty i łatwiej potem wyśledzić prowokatora. Dlatego zazwyczaj wrzuca się je razem w wiele miejsc, starając się zasiać jak najszerszej i

najszybciej.

W sieciach społecznościowych maszyny rozprzestrzeniania składają się nie tylko z botów i osobowości wirtualnych ale też z dziesiątków tysięcy ludzi, zjednoczonych w koncentrycznych kręgach, o wielkiej mocy społecznego wzmacniania sygnału. Na przykład, przeanalizowana przez nas w czasie wyborów na mera Moskwy we wrześniu 2013 „Banda Nawalnego” składała się (w tym czasie) z Jądra (110-120 ludzi), Zgraja (400 ludzi), Grupy (3-4 tysięcy), Stada (40-50 tysięcy). W każdej warstwie byli ze swoim socjologicznym składem, swoją gęstością związków i szybkością „repostów”.

Ta rozprzestrzeniająca się i zwiększająca struktura (jak widać w każdej warstwie – intensyfikacja sygnału skierowana na porządek), którą budowano i pielęgnowano kilka lat, służy jednemu celowi: nagłemu rozszerzeniu wbrosów, ideologicznych wirusów z centrum struktury na peryferie. Każdy wbroś następnego wirusa mózgowego pozwala na dostarczenie go na Twitter, FB, VK kilku setkom tysięcy użytkowników, należących do przyjaciół przy Grupie i Stadzie.

Są również inne struktury zasiewu i intensyfikacji: ktoś kto włada siecią botów na Twitterze, ktoś kto wiezie tysiące wirtualnych kont na blogach i robi wbrośy w nich, ktoś kto robi botnety rozsyłające spam itp. A dalsze wiadomości wirusa niezliczonym echem nagle zaczynają wlaźić ze wszystkich stron na nieprzygotowanego czytelnika.

Procent konwersji

Jest jasne, że nie wszystkie z umieszczonych wirusów mentalnych „wzlatują”. W rzeczywistości przytłaczająca większość z nich nigdy szeroko się nie rozszerzania, nie „zaczepia się”. Najwyraźniej proces ten jest zasadniczo nieprzewidywalny, jak z kasowymi hollywoodzkimi filmami, z których każdy zdaje się, że robi wielu wysokiej klasy profesjonalistów. Potrzebny jest moment, zbieg okoliczności,

pomysłowość itp.

Nie wszyscy czytelnicy mogli zauważyć na początku lat 90-tych zasiew pojęcia „nowy ruski” – jednego z wielu mentalnych wirusów pierestrojki w ZSRR, ale wszyscy spotykali się z jego skutkami – anegdotami dla NR. Pierwszy wbroś, artykuł był o tym, że jest nadal stare ruskie – wszelakie lenistwo, na utrzymaniu, pijacy, komuniści, starzy ludzie, z pod ciemnej gwiazdy babki, i zabawni „nowi ruscy” – energiczni, młodzi, bogaci i przedsiębiorczy – pojawiło się o ile pamiętam 8 września 1992 roku w „Kommiersant-Daily”. Temat zgodnie poparło pismo „Ognik” oraz inna liberalna prasa. To było oczywiste, że pojęcie wprowadzono na serio, świadomie i profesjonalnie.

Ludzie go nie przyjęli, ale wirus bardzo szybko się odbił: już w grudniu 1992 roku pojawił się pierwsza anegdota o nowym ruskim, a w 1993 przelecieli oni po prostu futryną. Wirus – nie wzleciał, pomimo wysiłków liberalnych dziennikarzy, a dokładniej, szybko mutował w inny, pożyteczny „narodowy wirus”, stając się tematem nieskończonych anegdot dla Wowana i Kolana (Wowa i Kola) w malinowych marynarkach w mercach 600-tkach.

Właśnie z powodu niski procentu udanych wirusów widzimy codziennie silny strumień fejkow, wbrośów, „nowości”, które po kilku godzinach lub dniach zostają odrzucone – idzie tu stały posiew wirusów-kandydatów. Są one wykonane, najwidoczniej, nie zawsze przez super-specjalistów, wiele tu amatorskiej aktywności, nieprofesjonalnej pracy za pomocą prostych generatorów wirusów. Ważny procent konwersji, średni poziom zakażenia.

Oczywiście, najefektywniejsze są nierzadko nie wirtualne wirusy a hybrydowe, łączące w trybie offline i online elementy: medialnych kampanii, plus rzeczywiste wydarzenia (kampania w sieciach społecznościowych aby zebrać na mining, strącony Boeing i natychmiastowe masowe poparcie dla

amerykańskiej wersji zachodnich mediów, akt terrorystyczny itp.). Chodzi o to, że przy realnym wydarzeniu, grając emocjami, uznały praktycznie wszystkie media, że trzeba tym się zająć. A medialnie tak to obrobić, pokręcić, przedstawić aby było prostsze, łatwiejsze.

Udany wirus mózgowy często dotyka milionów ludzi. Następnie można go „spieniężyć”, stosować dalej w stosunku do zakażonych osobników, w przemyśle wojny informacyjnej wykorzystuje się środki na wyprowadzenie aktywności zakażonych biorców w offline i w celu uzyskania wyniku politycznego. Mityngi, akcje, flash moby, wybory, zamieszki, majdany, wojna.

Skłonność do zachorowania i immunitet

Musimy zrozumieć, że wirusy mentalne, w przeciwieństwie do naturalnej flory mózgu – to broń biologiczna, wyprodukowana przez profesjonalistów. Ona pracuje. Na przykład, Związek Radziecki padł właśnie w rezultacie epidemii mózgowej, zastosowania mentalnej broni biologicznej na nie mającą odporności ludność ZSRR. Większość naszych współobywateli, którzy wtedy żyli, wycierpieli się od tych wszystkich wirusów (zrzucimy komunistów a rynek wszystko naprawi, zniszczymy więzienie narodów, najważniejsze – prawa człowieka itp.). Ta gorączka mózgowa jest nam dobrze znana.

Moje osobiste doświadczenie choroby i obserwacja otaczających mnie chorych powiedziała mi, że odporności na wirusa w ludzkim mózgu zwykle – nie ma. Przeciętny człowiek jest bezbronny wobec profesjonalistów. Przeciętny człowiek jest uczciwy i ufny. Normalny stan człowieka takiego jakim go stworzył Bóg to zaufanie a nie podejrzliwość. Dla masowego czytelnika i widza to co mówią w TV, piszą w gazecie, mówią „przyjaciele” na portalach społecznościowych – domyślnie jest prawdą. Jeżeli ta „prawda” ma haki i sposoby wdrażania i kierowania – wszyscy ludzie przepadli. A wirus – trafił.

Prawdopodobieństwo choroby zwiększa stres, strach, niepewność, szybki rozwój tragicznych wydarzeń politycznych. Atomizacja społeczeństwa pozostawiając człowieka sam na sam z wirusem, rozpad warstw ochronnych i strat obywatela we współczesnym społeczeństwie (sąsiedzi, rodzina, grupa odniesienia, wspólnota religijna, koledzy) również pozwala zombierować od razu duże masy jednostek-atomów.

Oczywiście, wirusy mentalne najczęściej bywają oczekiwane, w które gotowe jest uwierzyć docelowe audytorium. Ludzie w ogóle są bardziej skłonni wierzyć temu, kto spełnia ich wyobrażenia i oczekiwania. Dlatego obecnie wirusy idą seriami: wspólna platforma już jest, na przykład, przeciętny Ukrainiec i typowy rosyjski liberał już wiedzą, że Putin i Rosja to skupisko zła i przyczyna wszystkich kłopotów, trzeba tylko podtrzymywać to przekonanie seriami mentalnych wirusów, adresowanych z różnych stron związanych ze czynieniem zła przez Putina.

Nie jest łatwo wyrobić sobie odporność na nowe wirusy. Ponadto, w wielu przypadkach, odporność na nie powstała ze starych wirusów, już przechorowanych. Na przykład, większość tych, którzy widzieli Pierestrojkę w latach 1985-1993, w 2011-2012 nie poszli na place, nie kupili znów tych samych haseł (nawet stare dobre „przywileje urzędników-87” wyciągnęli w 2011 z kuferka, odkurzyli i puścili w ruch). Poszli w zasadzie młodzi, którzy na początku lat 90-tych jeszcze dobrze czytać nie umieli (ze zrozumieniem).

Ale, znalazła się pewna ilość „endemitów Pierestrojki”: historycznych niemłodych już kobiet i obrośniętych dzikim włosem mężczyzn o szalonym wyglądzie, 55-65 lat, u których mentalny wirus „zniszczyliśmy więzienie narodów, obalimy władzę” drzemał przez wszystkie te lata w stanie zmniejszonego stanu zapalnego. Obejrzyjmy zdjęcia z wieców w grudni 2011 – środowisko młodych, „dobrych ludzi” klasy kreatywnej zobaczymy wstawki tych wykańczanych przez wirus „nienawidzę każdej władzy w Rosji” starych, szarych, kosmatych, pomarszczonych zombich o szalonym spojrzeniu.

Bywa jeszcze gorzej: słyszałem dość przerażającą historię o ukraińskiej parze, pracującej na Ukrainie 20 km od granicy, a w dni wolne przyjeżdżającej odpocząć do rodziców w Rosji, 30 km z drugiej strony granicy. Przerażające w tej historii jest to, że żadna ochrona nie jest generowana przy wielokrotnym powtarzaniu: ta para po obróbce przez ukraińską TV i rozmowami kolegów z pracy przyjeżdża w dni wolne do Rosji jako absolutni bandero-faszyści, nienawidzący wszystkiego co rosyjskie, a po dwóch dniach sporów z rodziną i po wpływie rosyjskiego TV rano w poniedziałek wyjeżdżają z Rosji jako zagorzali Rosyjscy imperialiści, wrogowie zachodniego faszyzmu i kijowskiej junty... i tak za każdym razem, jak w autowahadłowych reakcjach chemicznych Biełousowa. To szklanka z roztworem – niebieski, to w mgnieniu oka – czerwony, potem znowu niebieski, znów czerwony, bez żadnej pamięci, bez histerezy. Przyjechali tutaj – ściągnęli jedną łątkę, tam – inną.

„Przez rok Psy – szczeniaki, a po roku Żmije – nikczemne, i nauczyłem się nie szukać współczucia w nikim...” – (s) M. Szczerbakow.

Wychodzi na to, że Malcolm Gladwell ma rację pisząc w „Teorii stłuczonych szyb” że ludzie w codziennym zachowaniu i w czasie stresu kontrolują w sobie nie głębokie, stabilne struktury świadomości, posiadające historię środowiska społecznego i wychowania z powierzchownym oddziaływaniem, słabymi sygnałami – ale idącymi od całego otaczającego środowiska.

Jak przebiega choroba w zainfekowanym mózgu?

Choroba

Obsesyjna idea. Umysłowe życie chorego upraszcza się, zaczyna on mówić dokładnie na ten sam temat: PŻiW (Partia Oszustów i Złodziei), Ukraina, bandy wynosić się. Reszta go nie interesuje, praca wychodzi bokiem, rodzina również, zarobek, jedzenie, picie przebłycki na peryferiach świadomości na minimalnym niezbędnym poziomie.

Cykle dopaminowe. Najprawdopodobniej, wirus mózgowy czysto chemicznie wbudowuje się, w niektóre biochemiczne łańcuszki w schwytanym organizmie i tworzy realne chemiczne podniecenie. Zarażony wirusem mózgowym zostaje medialnym dopaminowym narkomanem – on od rana potrzebuje być przerażonym, wpaść w złość, pobudzić się, powojować w przestrzeni wirtualnej, potem uspokoić się, poczuć uwolnienie adrenaliny i hormonów.

Medialna narkomania. Chory odczuwa stałą potrzebę utrzymania poziomu podniecenia, czyli musi stale otrzymywać dawkę potworności, oburzenia ze środowiska zewnętrznego, z mediów i fejsbukowców. Jak u palacza – trzeba „wypalić” nowości kilka razy dziennie, rano i w nocy – to konieczność.

W rzeczywistości, jest to wymóg wirusa mentalnego, nowego gospodarza mózgu, pobierającego aktualizacje i instrukcje sterujące. Tak jak śpiewa [Timur Szaow](#):

„I oto ja siedzę, czysty zombie,
Przy przeklętym ekranie,
Jeżeli stracę choć na dzień
Filmy lub nowości,
Zaczyna mnie łamać
Gorzej niż u narkomana,
Dajcie dawkę – choć reklamy,
Choć pogodę, choć hokej!”

Dwie nie krzyżujące się rzeczywistości w głowie. Ponieważ człowiek musi jakoś żyć, w mózgu powstają dwie rzeczywistości, dwie warstwy, między którymi chory musi się przestawiać. Obecne rozmowy z mieszkańcami Ukrainy pozwalają czasem na zaobserwowanie tego zjawiska, które najwyraźniej dzieje się niepostrzeżenie dla zainfekowanego: „U nas tutaj jest wszystko normalnie, spokojnie, cisza jak makiem, nie ufaj swojemu Kisielowu... sklepy z bronią wszyscy wymietli, puste półki... nie ma w ogóle żadnych problemów, żadnych grabieży lub bandytów, nie ma żadnych faszystów... z mieszkańcami dzielnicy zaczęliśmy nocne patrole... wypędziliśmy złoczyńców, złodziei, wszystko

od teraz będzie normalnie, gospodarka się pozbiera... biznes, oczywiście upadł prawie do zera, kto teraz maszyny będzie kupował... waszą Rosję Zachód sprowadzi na kolana, wymusi obniżenie sprzedaży gazu... nie mamy gorącej wody, wszyscy kupują grzejniki, przewody nie wytrzymają... mobilizacja – to normalne, trzeba wybić donieckich terrorystów... syna na razie wysłaliśmy do Białorusi do ciotki...”

Zdaje się, że jedna, lakierowana wirusem ideologicznym realność służy do komunikacji, szczególnie z oponentami do codziennej egzystencji, żeby się nie denerwować oraz w celu otrzymania dawki dopaminy, natomiast do rozwiązywania realnych problemów życiowych wirus-najeźdźca czasem pozwala swojemu nosicielowi na drugą realność, gdzie ten zaczyna widzieć świat takim jaki jest faktycznie, ze wszystkimi jego rzeczywistymi niepokojami i potwornościami, i podjąć prawdziwą decyzję typu „by kupić broń i naboje”, „wysłać dzieci do babci do Riazania”. W ogóle, do realizowania w życiu „Kongresu futurologów” S. Lema z jego rozpylanymi w powietrzu maskowanymi halucynogenami, schowanymi pod połyskiem rzeczywistości, i otrzeźwiaczami pokazującymi podłoże prawdy.

Zdumiewające jest to, że w tym przypadku chory nie zwraca uwagi na przejścia z jednej rzeczywistości w drugą. On żyje jakby w swojej dziecięcej optymistycznej rzeczywistości mediów i portali społecznościowych, gdzie istnieje Zwycięstwo i Zdobywanie, i swoim Wzrosłym – z rzadka – w realności cenom, zatrudnianiu dzieci, wzroście przestępczości, upadku gospodarki i innym zagrożeniom.

Leczenie/remisja

Ile czasu trwa choroba? Czy przechodzi sama? Ogólnie rzecz biorąc, wydaje się, że przy należytej pożywce halucynogennymi aktualizacjami, w nieustającym medialnym potoku można trzymać pacjenta za pomocą tego samego wirusa dość długo. Dosłownie latami. Zresztą w Rosji ta obsesja wirusa „złamiemy ZSRR”,

gorączka lat 1985-1991 przeszła całkowicie w latach 1993-1994. O ile pamiętam, potem jeszcze był okres skrajnej apatii i niechęci do myślenia o polityce w latach 1996-1998. To jest proces zdrowienia – długo jeżeli nikt nie zajmuje się oczyszczaniem i rehabilitacją mózgu chorego i zasiewem pożytecznej naturalnej flory.

Same w sobie wirusy mentalne są dość niestabilne, obsesja wirusem bez zewnętrznej pożywki zazwyczaj trwa parę dni lub godzin. Ale trudno mieć nadzieję na samouleczenie: obecnie mentalne wirusy trwają kilka sezonów...

Co robić? Higiena

Niestety, nie mogę dać instrukcji na gwarantowane lekarstwo dla już zombierowanego obywatela, ponieważ to jakby próbować racjonalizować uczucia dla zakochanego.

Co ma robić osoba prywatna, prosty obywatel, żeby się nie zarazić?

Po pierwsze, trzeba wiedzieć, że bywają wirusy mentalne, co do których nie ma i nie będzie immunitetu. Bądźcie ostrożni. Pamiętajcie, że przepływ wiadomości i postów – jest mętny, zanieczyszczony. Sam osobiście wykorzystuję prostą Zasadę Aszmanowa: jeżeli media (środkom masowego przekazu i blogom) na coś szczególnie naciskają, znaczy to, że jest dokładnie odwrotnie.

Po drugie, musimy być w stanie rozpoznać najbardziej charakterystyczne objawy wirusa mentalnego: haczyk, powtarzanie wdrożenia, skłonność do rozszerzania, skłonność do działania.

Po trzecie, konieczne jest, aby starać się gromadzić tak zwane czyste źródła. Nie wierzyć w nic jest bardzo trudno, to męczy umysł i uczucia. Musimy stworzyć dla siebie komplet osobowości, autorów, źródeł, którym po prostu można wierzyć.

To może być rubrykowany oznaczony zestaw: temu autorowi wierzę w tej konkretnej dziedzinie (dlatego ponieważ on szanuje specjalistów od fotografii cyfrowej, obrony lub technologii sieciowych, na przykład).

Poszczególni obywatele mogą sobie pozwolić tylko na higienę, a państwo na programy antywirusowe.

Antywirusy i przeciwwirusy

Co ma robić państwo, przeciwko któremu prowadzona jest wojna informacyjna? Czy rozwijać sposoby tworzenia wbrosów swoich wirusów, antywirusów? To pierwsze co przychodzi do głowy. Trzeba rozwijać swoje struktury wbrosów, tworzyć antywirusy, rzucać swoje aktywne wirusy, jest wojna!

Osobiście uważam, że jest to niewłaściwe.

Przeciwko nam – Imperium kłamstwa. Produkuje i eksportuje kłamstwo w jego czterdziestu tysiącach rodzajów – gotowanych, rozdrobnionych, moczonych, pieczonych, parzonych, struganych, szlifowanych, granulowanych, stawia paletami i pakietami, furami i tankowcami. Nie jesteśmy w stanie z tym konkurować. Do tego potrzebni im są specjaliści ludzie, wyhodowani od wielu pokoleń w sztywnej megagłupocie. Potrzebna ogromna maszyna obłudy. U nas nie ma tyle bezczelności, zuchwalstwa, podłości i kłamstwa. My nie możemy.

Tak, u nas również stale kłamią, lawirują, przeciągają, wciskają, wrzucają, ale po dyletancku, od przypadku do przypadku, bez duszy i iskry. U nich – to nauka i sztuka, szanowane zajęcie, którego nie skrywa tabu kulturowe, pięknie kłamać – to waleczność, o której już nakręcono filmy w stylu „Ogon merda psem”. A u nas do tego jeszcze całe te haniebne działania, którym zajmują się ci od ubóstwa, źle rozumiane jako konieczność. Na tym polu nie wygramy tak jak nie wygramy w baseball.

W każdym razie do gry z arcymistrzami kłamstwa potrzebna jest asymetryczna odpowiedź.

Oto przykład: oszczerstwa na portalach społecznościowych. Założmy, że was oczernili i dalej to robią; w odpowiedzi my zaczynamy oczerniać domniemanego wroga. Czy to wam pomoże? Oczywiście, że nie. Dlatego, że to nie wykluczy audytorium dla nieprzyjaciela. Nawet spowoduje, że audytorium zniechęci się, mówiąc „oni tam wszyscy są dobrzy” – jest mało prawdopodobne, że coś z tego wyjdzie, a jeśli i wyjdzie, zapewne nie usatysfakcjonuje to oczernionego. Nie ma sposobu aby walczyć przeciw-wbrosami. Jednak oszczerstwa nie można pominąć milczeniem. Co zatem zrobić?

Niestety, jeśli chodzi o oszczerstwo (tzn. wrogiego mentalnego wirusa) nie ma dobrej decyzji. Inicjatywa jest u przeciwnika. Musimy reagować, milczenie nas nie uratuje. Kłamstwo i oszczerstwo w zamian – nie pomoże. Politolodzy, eksperci w dziedzinie public relations oferują wiele rozwiązań związanych z manipulacją i oszustwem w celu odwrócenia uwagi, rozproszenia, itp. W NLP (Neuro-Linguistic Programming – Programowanie neurolingwistyczne) jest wiele metod. Osobiście w te decyzje nie wierzę. Uważam, że trzeba mówić prawdę nawet jeśli jest to nudne, na nudne szczegóły odpowiadać cierpliwie, drobiazgowo, demaskować kłamstwo. Widziałem przypadki, kiedy to bardzo pomaga ponieważ oprócz zaraźliwości kłamstwa, agresywności oszczerstwa, słuchacz także ma silną potrzebę na prawdę.

Tak, bezwarunkowo, swoje środki obronne, burzące tylko to co tworzy wirus, trzeba rozwijać i wykorzystywać.

Widzieliśmy, na przykład, przypadek, kiedy dziennikarz Kononienko, „w jedno ryło” [w 2012 zbił wbroś dla Patriarchy](#), rosnąc w siłę. Kononienko po prostu posiadał wystarczającą siłę medialną i szybko zdążył napisać szczegółową analizę wbrośa po pierwszym pojawieniu się wirusa. I wbroś upadł, syknął i zgasł. „10 pytań ministerstwa obrony FR” – dokładnie

te same antyrakiety w celu strącenia niebezpiecznego wirusa mózgowego dotyczące Malezyjskiego Boeinga. Dlatego trzeba mieć analityków, przewidujących, uprzedzających i szybko reagujących. Szybko wypuszczających ujawnienia, zaprzeczających, przeciw-pytania, itd. To zrozumiałe. Ale podstawową właściwością takiego systemu OPL powinna być praca na paliwie prawdy.

W warunkach totalnego kłamstwa, mętności, potoku zalewu fejków u nas powstaje bardzo silna potrzeba na prawdę. Prawda staje się nadzwyczajną rzadkością i wartością. Widać ją z daleka. Ludzie ją czują, „nakierowują się” na nią. I to zapotrzebowanie trzeba eksploatować. Prawda być może jest bardzo silną przewagą konkurencyjną.

Ogromny sukces kanału „RT (Rasza Tudej)” (który stał się głównym obcym kanałem w wielu krajach) pokazuje, jak wielkie jest zapotrzebowanie na prawdę lub chociażby alternatywny punkt widzenia nie tylko u nas, ale również na świecie. Pomimo tego, że sceptyczny widz zakłada, że RT to świadomie angażujący się „Rosyjski” kanał, to nadal będzie go oglądał, ponieważ dostaje szkorbutu od CNN.

Jeżeli poszczególny obywatel powinien szukać czystych źródeł, to państwo powinno zajmować się tworzeniem takich źródeł – miejsc, gdzie nie ma kłamstwa. Jest to zasadniczo inna idea, niż tworzenie „swoich”, radośnie kłamiących źródeł. Witryna „Zrobiono u nas” z nowościami o tym, co u nas w Rosji zbudowano i uruchomiono jest doskonałym przykładem takiego czystego źródła, w którym po prostu niema gdzie skłamać.

Trzeba, oczywiście, generować prawdziwe wydarzenia pozwalające zaoferować, przedstawić, pokazać prawdę. Przykładem takim jest Olimpiada w Soczi, którą w prosty sposób pokazywano w telewizji oraz przyłączenie Krymu, po których wielu liberałów wściekle przeciwnych rosyjskiej władzy, nagle przybrało się w nowe szatki kreując się na patriotów, pokazuje, jak ważne jest stworzenie wydarzenia, a nie wirusa. A na szczycie tego

strumienia rzeczywistych wydarzeń trzeba cierpliwie głosić prawdę, szczegółowo wyjaśniać. Trzeba koniecznie wykorzystać siłę powtórzeń.

Musimy stworzyć własną, zdrową florę, żeby wirusy miały mało miejsca: podręczniki, książki, filmy, święta, ideologia. W ogóle, to wszystko jest coraz bardziej u nas widoczne i się dokonuje.

Wnioski

Czy naprawdę przed nami siedzą gdzieś tam jacyś o złych intencjach magowie i robią mentalne wirus, wycinają, zbierają, podnoszą, wstawiają baterijki? Kim są ci spokojni zegarmistrze, zakulisowi manipulatorzy? Gdzie się mieści produkcyjne działanie „Ogon merda psem”?

Tak, robią. Ale jeśli nawet w to nie wierzycie (albo chcecie ignorować „a na mnie ta hipnoza nie działa”), to model wirusa mózgowego, model epidemii – pracuje, wykonuje swoją rolę wyjaśniającą. Spójrzycie na Ukrainę, u nich jest zombieapokalipsa, masowa psychoza w skali całego kraju, nie oszczędzając ani starego, ani młodego, ani mądrego, ani głupiego, ani profesora lub kołchoźnika. Czy to jest epidemia? Oczywiście, że tak. Czy jest realnym bodźcem? Tak, jest, jeżeli jednak dalej nie chcecie w to wierzyć – warto rozważyć koncepcję wirusa mózgowego logicznie jako fikcyjną jednostkę, zastosowaną dla znalezienia rzeczywistych pierwiastków równania.

Czy możemy mówić o wojnach informacyjnych, bez angażowania się w nie?

Pewnego razu dwa lata temu wystąpiłem w nocy w głównej TV w programie „Profilaktyka” Anatolija Kuziczewa, opowiadałem o informacyjnych wbrosach w mediach i serwisach społecznościowych. Miałem natychmiast tej samej nocy lawinę e-maili i rozmów telefonicznych. Tak działa zombiemaniak. Bardzo

wczesnym rankiem nagle zadzwonił do mnie stary znajomy, którego nie widziałem 10 lat, i powiedział „Czy nie wiesz, że wyglądasz jak kretyn?”. Odpowiedziałem, że tak, dziękuję, już mi to mówiono, a co ci właściwie się nie podoba?

– Słuchaj opowiadasz o infowbrosach, a sam w istocie zajmujesz się przekazywaniem ich najwięcej!

– Cóż, mogę powiedzieć, to naprawdę rekursja, a co masz przeciwko rekursji?

– Jeśli ty rozumiesz, to czemu robisz z siebie przygłupa?

– No tak, mówię, rozumiem, powiedziało mi o tym już w 5% listów, to jest już druga-setka respondentów. Ale ogólnie rzecz biorąc statystyka jest nie najgorsza, pozostali chwalą i dziękują.

– A czy wiesz, że to dobrze, – powiedział, i uspokojony się rozłączył.

Tak, otóż, tu również istnieje rekursja. Oczywiście, ten artykuł – to także wirus mentalny. Cała jego konstrukcja jest taka jak opisano powyżej i leży na powierzchni. Zaproponowałem wam chwytliwy nagłówek, oznajmiłem straszac, że istnieją wirusy mentalne, nastraszyłem was ich siłą i konsekwencjami, powtórzyłem wyrazy „wirus mentalny” wiele razy, poinformowałem o teorii spiskowej – że je robią w tajnych laboratoriach państwo-wróg. Dalej; być może nawet, nie zauważyliście wszystkich manipulacji. To jest, jak mówią w internecie, ja już zająłem wasz mózg”. Teraz przyszedł czas instrukcji sterujących.

Uwaga, instrukcja: Wstań, weź kilka głębokich oddechów, przeciągnij się, teraz idź i myśl jak się nie stać zombie, jak nie wpuścić do mózgu wirusów mentalnych.

Według mnie – można.

Źródło oryginalne: Kramola.info

Źródło polskie: Treborok.wordpress.com